

„przeważnem i pospolitszem użyciu mowy ruskiej przez Litwinów aniżeli ich własnej, ojczystej i domowej“. Źródła krzyżackie twierdzą, że „na jednego mówiącego po litewsku przypada może stu Litwinów-Rusinów“, nareszcie historjografówczesny, Eneaszy Sylwiusz, wprost powiada o Litwie, że „mowa ludu tam jest słowiańska“.

Poraz pierwszy zaczęto pisać po litewsku w wieku 16-ym, pod wpływem polskiego duchowieństwa, które niemal przemocą narzucało rdzennym Litwinom, pragnącym spolonizować się, własny ich język; jak bowiem świadczy pierwszy bodaj patriota litewski, żyjący w wieku XVI, kanonik Dauksza, sam naród litewski „zaniedbał, opuścił i niemal odrzucił swój język ojczysty“. Z tego samego mniej więcej czasu mamy szereg rozporządzeń, zarówno polskiej władzy duchowej, jakoteż królów polskich, nakazujących, aby w parafjach, gdzie mieszka lud litewski, proboszcz lub wikary obowiązkowo świadomy był języka litewskiego. Burmistrz wileński znany humanista Rotundus - Mielecki (XVI wiek) tłumaczy statut litewski na język łaciński, w przekonaniu, iż językiem oryginału, jest język litewski. Widocznie w stolicy Litwy nigdy nie zdarzyło mu się słyszeć prawdziwej mowy litewskiej.

Ustawowo miało Wilno zawsze dwóch burmistrzów: Polaka i Rusina, księgi magistrackie prowadzone były po polsku i po rusku—nic natomiast nie słyszymy o burmistrzach Litwinach, o księgach litewskich.

Możnaby stąd odnieść wrażenie, iż Wilno było przeważnie, a może wyłącznie, miastem ruskiem. Tak było istotnie do 14-go mniej więcej wieku. Już za czasów Gedymina, jak zaznaczyliśmy, powstaje tu liczna kolonia Polska, która, dzięki swej wyższej kulturze, z łatwością i bez przymusu, asymiluje ruskie swe otoczenie. Język ruski, taki pokrewny, coraz bardziej zbliża się do polskiego, co wyraźnie wykazują akty z różnych epok pochodzące. Nuncjusz Ruggeri, w relacji swej, złożonej Piusowi V (1568 r.) uważa polski i ruski za jeden język, posługujący się tylko dwojakim alfabetem. Już w 17 wieku, np. w aktach sądowych, pisano tradycyjnie tylko nagłówki po rusku, dalszy zaś przewód sądowy po polsku, gdyż zarówno strony, jak świadkowie, oraz sam przeświety trybunał, inną, jak polska, nie posługiwali się mową. Z czasem znika tradycyjna formułka ruska, jako nikomu nie potrzebny przeżytek.

Na zakończenie jeszcze jeden charakterystyczny szczegół: W roku 1658, kiedy Wilno jęczało pod okupacją moskiewską, doprowadzeni do rozpaczy okrucieństwem i zdzierstwem wielkorządców carskich, mieszczanie wysyłają błagalne pismo do „Najjaśniejszego y niezwyciężonego Pana Alexieia Michajłowicza z łaski Bożey Wielkiego Cara, Osudara etc.“. Podanie to podpisało 54 mieszczan wileńskich, przeważnie pochodzenia ruskiego, z nich tylko dziewięciu potrafiło jako tako podpisać się po rusku, reszta po-

żyła polskie podpisy i wiele innych jeszcze charakterystycznych przykładów możnaby przytoczyć na dowód, że Wilno miastem litewskim etnograficznie nigdy nie było,—i że swój charakter, pierwotnie ruski, stopniowo zatracając, już w XVI wieku miało charakter przeważnie polski.

Polskość tę swoją zachowało w ciągu bez mała półtora wieku moskiewskiej niewoli, które były jakgdyby próbą ogniową. Z próby tej wyszło jak złoto czyste i jak stal hartowne—polskie Wilno.

Jan Obst.

## Dookoła Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

(Rozmowa z rektorem Alfonsem Parczewskim).

— Potrzeby naszego Uniwersytetu — rozpoczyna rozmowę pan rektor Parczewski — są większe, aniżeli wszystkich innych Uniwersytetów polskich. Nasz Uni-

jest oczywiście, najważniejsza, zwłaszcza w obecnym czasie przy ogromnym rozspecjalizowaniu się nauk przyrodniczych i lekarskich. Przy trudnościach budżetowych konieczny remont posuwał się b. powoli i dotąd jest jeszcze niewykończony. Obok potrzeb audytorjów i zakładów istnieją jeszcze także, rzecz prosta, potrzeby mieszkań dla profesorów. Miejscowych sił profesorskich, z małymi wyjątkami, nie było. Trzeba było kompletować kadry profesorskie siłami przyjeźdnymi, dla których brak było mieszkań.

— Jak się przedstawia sprawa finansowego zaspakajania tak wielu potrzeb?

— Wprost fatalnie. Już w roku zeszłym obcięto nasz preliminarz najkonieczniejszych potrzeb. W tym roku kalendarzowym położenie jest wprost tragiczne. Obok tego, na żądanie Ministerstwa Skarbu, wprowadzono sposób realizowania sum budżetowych niesłychanie krępujący. Otrzymujemy budżet tylko miesięczny. Pod tym względem uniwersytet jest w gorszym położeniu od szkół średnich, gdyż kuratorjum ich otrzymuje swój budżet kwartalnie. Łatwo sobie wyobrazić, jak może wobec tego funkcjonować nasz uniwersytet. Powiem panu dobitniej: bywały chwile, że nie było za co wywieźć śniegu z podwórza; zachodziła często obawa, że magistrat odbierze nam prawo na korzystanie z prądu elektrycznego, wskutek nieopłacania rachunków. Brak nam odpowiednich funduszy na remonty najkonieczniejsze. Obecny remont gmachu p. n. „Jura“ prowadzi się, dzięki darowi Marszałka Józefa Piłsudskiego, który nam ofiarował przysłane mu z Kanady dolary.

„Co się tyczy remontu domów mieszkalnych dla profesorów, to na ten cel nie otrzymaliśmy żadnych funduszy. W roku ubiegłym Bank Budowlany udzielił nam kredytu pod zabezpieczenie po-



Część fasady. Biblioteki, w której mieści się dawne Obserwatorium Astronomiczne.

wersytet był od samego początku w niepomyślnych warunkach. Po dawnym uniwersytecie polskim, działającym przed stulaty, odziedziczyliśmy piękną tradycję i... nic więcej. Nawet główny gmach uniwersytecki otrzymaliśmy w stanie b. podniszczonym i nieodpowiadającym dzisiejszym warunkom nauki uniwersyteckiej. Dzięki byłemu Naczelnemu Wodzowi, jako zwierzchnikowi Ziemi Wschodnich, w r. 1919 otrzymaliśmy kilka innych gmachów dawniej uniwersyteckich, ale i te nie nadawały się do użytku wskutek zniszczenia, wymagały one i wymagają wciąż przystosowywania ich do naszych potrzeb. Sprawa lokalów i pomieszczeń uniwersyteckich

łowy czesnego, należnego profesorom, i, dzięki temu, urządziło się skromne lokale. Tu muszę zaznaczyć wyrazy prawdziwego uznania dla dyrekcji Banku Budowlanego za obywatelskie poglądy i działalność, a równocześnie podkreślić wielką energję prorektora Ehrenkreutz, który, w charakterze przewodniczącego komisji mieszkaniowej, całą sprawą kierował i realizował.

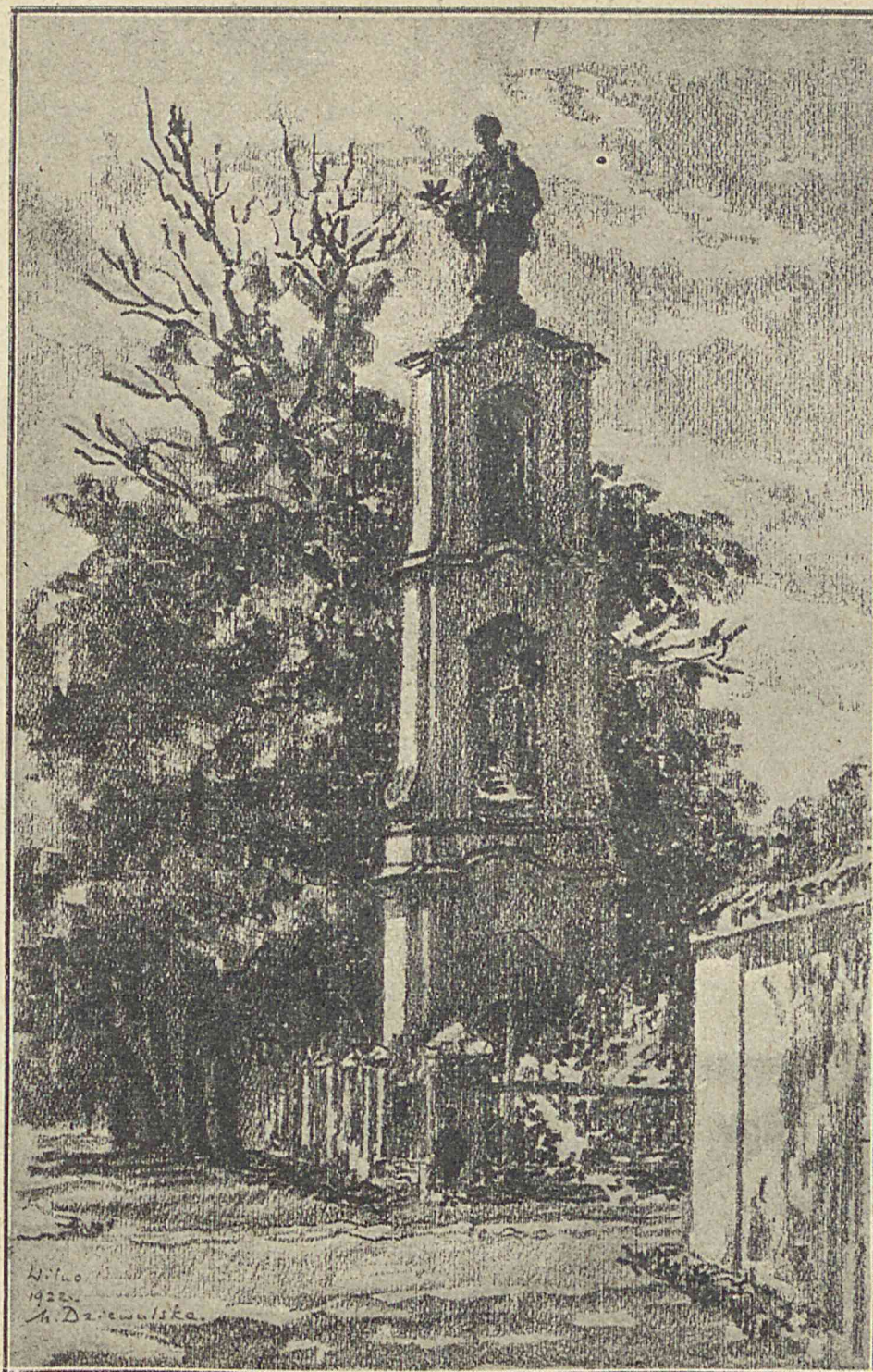
— Jak przedstawia się rozwój uniwersytetu pod względem sił wykładowych?

— Oczywiście w takim trudnym położeniu politycznym, w jakim znajdowało się Wilno, kompletowanie katedr nie było rzeczą łatwą. Rozwój zaznaczał się stopniowo. Ale i tu uwydatnia się tragizm. W ostatnich dwu latach, właśnie kiedy powrót do najnormalniejszych stosunków politycznych dawał nadzieję łatwiejszego ściągania odpowiednich sił profesorskich, Ministerstwo Oświecenia zaczęło kasować katedry jedną za drugą. Częstoż się zapytano o zdanie senatu akademickiego lub fakultetu właściwego, który mógłby się wypowiedzieć za skasowaniem tej, a nie tamtej katedry. Byłoby to zło mniejsze. Jako plus trzeba zaznaczyć wprowadzenie do budżetu czterech katedr studjum rolniczego. Jako impuls do założenia wydziału rolniczego posłużyła darowizna majątku Żemłosław, uczyniona przez Janinę hr. Umiaszowską-Milewską. Studjum takie jest niesłychanie ważne dla Wileńszczyzny, która jest wyłącznie rolnicza, a wskutek przewlekłych działań wojennych jej rolnicza kultura stoi na stosunkowo niskim poziomie.

— Jak się przedstawia kwestja słuchaczek i słuchaczy?

— Tu panu najlepiej posłużą cyfry: obecnie mamy 2209 osób zapisanych do uniwersytetu, z czego 1460 mężczyzn, a 749 kobiet. Rzeczywistych słuchaczy 1703, wolnych 506. Pod względem wyznaniowym: 1556 rzymskich katolików, 501 mojżeszowego wyznania, innych 133. Co się tyczy narodowości, to 1778 Polaków, 350 Żydów, 21 Rosjan, 13 Litwinów, 36 Białorusinów, innych 11. Korzystanie ze studjów bardzo utrudniają materialne stosunki większości młodzieży. Większość prawników i humanistów pracuje w biurach i w szkołach.

Rok bieżący jest bardzo doniosły dla życia naszej uczelni. Oto wychodzą z niej obecnie pierwsi absolwenci. Z prawdziwym zadowoleniem mogę zaznaczyć



Wilno. Św. Jacek. AutolitoGRAFJA art. mal. M. Dziewulskiej.

pierwszą na humanistyce doktoryzację p. Henryka Łowniańskiego, którego to praca doktorska p. t. „Wchody miast litewskich“, opublikowana w Atheneum Wileńskim, pozwala rokować młodemu doktorandowi przyszłość poważnego badacza historycznego.

— A jak wygląda sprawa biblioteki uniwersyteckiej?

— O, to oczywiście jedna z najważniejszych potrzeb Uniwersytetu Wileńskiego. Rząd rosyjski tworzył w Wilnie księgozbiór w celach rusyfikacyjnych, dbając o specjalny dobór książek. To też po wskrzeszeniu uniwersytetu trzeba było rozpocząć kompletowanie właściwej biblioteki uniwersyteckiej, poczynając od podstaw. Niezbyt sprzyjał tej pracy chroniczny brak kredytów budżetowych. W tym roku zawiązało się Towarzystwo Przyjaciół Biblioteki w celu poparcia zabiegów około utworzenia księgozbioru uniwersyteckiego. Organizatorowie złożyli przeszło miliard marek polskich. Naturalnie, w dzisiejszych trudnych warunkach drożyzny wydawniczej i księgarskiej środki prywatne nie wystarczą. Jako jeden z przyczynków do tego, z jak różnymi trudnościami musimy walczyć, podam przykład następujący, mało znany szero

kiemu ogółowi. W bibliotece w Kórniku znajdują się księgozbiory po Joachimie Lewelu i po Towarzystwie Demokratycznym w Wersalu. Przed laty kilkudziesięciu zostały zbiory te przeznaczone dla przyszłego Uniwersytetu Wileńskiego. Obecnie jest konieczność przewiezienia owych zbiorów. W tej sprawie obecny właściciel Kórnika, hr. Zamoyski, zachowuje największą życzliwość. W roku zeszłym zwróciłem się do Ministerstwa Kolei Żelaznych o bezpłatny przewóz koleją tych zbiorów z Poznania do Wilna. Dotąd jednak nie otrzymałem odpowiedzi.

— Jakie znaczenie nadaje pan Rektor tutejszemu Uniwersytetowi?

— Z uwagi na kresowe położenie Wilna i na tyły wrogich elementów antypolskich na kresach, działających z zewnątrz, a także i nieraz wewnątrz, Uniwersytet nasz jest placówką niesłychanie ważną, nie tylko dla rozwoju nauki w ogóle, ale i dla kultury polskiej i jej rozwoju na tych ziemiach. Im bardziej się będzie rozwijał, im więcej słuchaczy będzie miał wyszkolonych, tem więcej i gruntowniej będzie się rozwijała kresowa polskość.

St. T.

## Wileńska młodzież akademicka.

W życiu młodzieży Wszechnicy Wileńskiej dają się wyczuć dwa okresy: społeczno-polityczny i naukowy.

Lata 1919—20—21 tworzą z Wszechnicy Wileńskiej—„Uniwersytet Żołniersko-Urzędniczy“, w którego murach funkcjonariusze powstającego państwa gorątkowo wchłaniają w godzinach wieczornych wiedzę jaknajbardziej skondensowaną. Wybitną cechą tego okresu jest entuzjazm, skierowany ku temu wszystkiemu, co uniwersyteckie.

Oprócz zwykłego dnia pracy państwowej i studjów, widać ruch i życie we wszystkich kierunkach. Więć praca stowarzyszeń samopomocy, organizowanie kół naukowych i t. zw. „ideowych“. Buźliwe wiece. Gorące i, jak Rzym wieczne, akademickie dyskusje. Wreszcie, wielkie wypadki polityczne: obrona Wilna, akcja gen. Żeligowskiego i plebiscyt wileński. We wszystkich młodzież akademicka brała czynny udział. Może właśnie ta wspólność czynu powodowała gorące życie się i przyjaźń pomiędzy najzawzięciej zwalczającymi się przeciwnikami politycznymi, tworząc atmosferę braterstwa, może nieznaną w innych podobnych środowiskach.

Rok 1921 jest rokiem przełomowym w bogatym pięcioleciu Wileńskiej Alma Mater. Pokój. Fala wypoczynkowa. Wzmoczona tęsknotą do atmosfery istotnie naukowej.